Opłacono ryczałtowo. Cena: 20 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 4. | W Cieszynie, dnia 23 stycznia 1931. | Rocznik II

Wieś wali się w gruzy.

Wieś jest wytrzymała i umie znieść dużo. Ale doszła już do kresu wytrzymałości.

Wali się gospodarczo w gruzy.

Jeżeli coś się nie stanie, jeżeli nie przyjdą natychmiastowe środki ratunku, to istotnie pozostaną z niej gruzy.

Dwie są drogi, po których mógłby pójść ratunek. Wskazywaliśmy je oddawna.

Jedna — to **podniesienie cen produktów rolnych.** Polityka gospodarcza rządu nie poszła po tej drodze wtedy, gdy to było możliwe. Wprost przeciwnie! Choć mówiono ciągle i konferowano o potrzebach rolnictwa, nie czyniono tego, czego potrzeby te wymagały. Czyż trzeba przykładów? — Wystarczy choćby przypomnieć, iż do niedawna jeszcze, wbrew alarmom i ostrzeżeniom, dopuszczano do tego, iż samych tłuszczów jadalnych (smalcu i słoniny) sprowadzaliśmy z zagranicy za kilka miljonów złotych miesięcznie.

Rząd nie mógł się zdecydować na zerwanie z „polityką taniego chleba i mięsa", obliczoną na zjednanie sobie miast. A dziś, choćby nawet chciał z nią zerwać, — choćby nawet chciał zawrócić z błędnej drogi, nie bardzo umie i nie bardzo może to uczynić. Dziś podniesienie cen produktów rolnych przerasta siły i środki rządu.

A skoro droga ratunku dla rolnictwa jest zamknięta, to pozostaje tylko druga, na którą oddawna wskazujemy: **jeżeli niemożliwe jest podniesienie cen produktów rolnych, to trzeba dostosować do nich wszystkie inne. Trzeba obniżyć ceny produktów przemysłowych nabywanych przez wieś i trzeba obniżyć ciężary ponoszone przez rolnictwo na rzecz państwa i samorządów. Trzeba to zrobić szybko, natychmiast, bo może być zapóźno.**

Rolnictwo — powtarzam wali się w gruzy.

Spóźniono się w swoim czasie z wprowadzeniem cła na zagraniczne zboże i tłuszcze, spóźniono się z wprowadzeniem premij, oby się nie spóźniono i obecnie z środkami ratunku na tej drodze, która jeszcze pozostaje.

O ile chodzi o obniżenie cen produktów przemysłowych, rząd ma w swoich rękach potężne środki. Rząd jest sam wielkim przedsiębiorcą. Pomijam już przedsiębiorstwa takie, jak kolej i poczta! **Rząd ma wyłącznie w swoich rękach ceny tytoniu, spirytusu, soli, których obniżenie od niego tylko zależy.**

Niechże da dobry przykład!

Rząd ma wpływ na ceny węgla, cukru, nafty. Niechże wpływu tego użyje dla obniżenia cen tych artykułów przemysłowych!

Rząd ma możność wywarcia nacisku na rozmaite kartele przemysłowe. Niechże z możności tej skorzysta dla obniżenia cen towarów!

A w pierwszym rzędzie — powtarzam — niech zacznie od siebie. Niech da dobry przykład! Niestety, trzeba stwierdzić, że rząd godząc się na podwyższenie ceny zapałek, nie dał dobrego przykładu.

Rzecz druga: dostosowanie ciężarów, spadających na rolnictwo do cen produktów rolnych. Skoro ceny produktów rolnych spadły i nie chce się lub nie może się ich podnieść, to **konieczną jest rzeczą obniżenie ciężarów podatkowych, spadających na rolnika.** Spełnienie tej rzeczy leży znowu całkowicie w rękach rządu i większości, którą rząd wyprowadził sobie z wyborów.

Rozumiemy, iż tak obniżenie cen tytoniu, spirytusu, soli, jak i obniżenie podatków zmniejszy dochody państwowe. Zdajemy sobie z tego dobrze sprawę. Dlatego też domagamy się równocześnie, i nie od dzisiaj dopiero, zmniejszenia wydatków państwowych. Dlatego domagamy się między innemi i zmniejszenia pensyj urzędniczych.

Droga, po której może iść ratunek dla rolnictwa, jest jasno wytyczona.

Ale trzeba, żeby rząd wszedł na nią śmiało i natychmiast, bo może być znowu zapóźno.

Wieś wali się w gruzy — a wieś to fundament państwa.

M. Bartosz.

Spór polsko-niemiecki przed forum Ligi Narodów.

W Genewie odbywają się narady Rady Ligi Narodów.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano spotkania polsko-niemieckiego na tle skarg niemieckich z powodu teroru wyborczego. Spotkanie to nastąpiło we środę, 21 b. m. W obszernem ale naogół umiarkowanem przemówieniu min. spraw zagran. Niemiec Dr. Curtius skarżył się na teror związku powstańców na Górnym Śląsku i domagał się ukarania winnych.

Następnie przemawiał min. Zaleski, odpierając pewne zarzuty min. Curtiusa, przyczem oświadczył, że przeciw winnym urzędnikom wdrożono postępowanie dyscyplinarne. Ponieważ pewne postanowienia układów zostały naruszone, rząd polski przyjmuje wobec tego zasadniczo żądania niemieckiego Volksbundu.

Olbrzymia awantura w Komisji prawniczej w sprawie Brześcia.

W Komisji prawniczej Sejmu omawiano we wtorek sprawę Brześcia. Spór wywołała już sprawa przewodnictwa. Część posłów bowiem sądziła, że wicemarszałek Car, jako oskarżony w sprawie brzeskiej, nie powinien przewodniczyć.

Przy oświadczeniu ministra Michałowskiego przyszło do olbrzymiej awantury i ministrowi zarzucono, że nie mówi prawdy

Sprawa pojawi się jeszcze na plenum Sejmu.

List dwóch wielkich polityków francuskich do Marszałka Piłsudskiego.

W październiku 1930 r., w chwili aresztowania kilkudziesięciu posłów i odwiezienia ich do Brześcia, dwaj wielcy politycy Francji, Paul Boncour i J. Locquin, wysłali list do marszałka Piłsudskiego z prośbą o zwolnienie aresztowanych posłów. Pierwszy z nich jest prezesem Komisji Zagranicznej parlamentu francuskiego i delegatem Francji do Ligi Narodów, drugi prezesem francusko-polskiej grupy parlamentarnej.

Na list ten odpowiedzi od marszałka Piłsudskiego nie otrzymali, wobec czego uważali za stosowne ogłosić go w prasie.

List napisany jest w tonie życzliwym dla Polski i marszałka. Wskazuje na wielkie znaczenie zasad wolności i demokracji, której także Polska zawdzięcza swą odzyskaną niepodległość państwową, poczem kończą list następującemi słowy:

Jakże w tym stanie rzeczy nie przyznałby Pan, że wszelkie naruszenie zasady wolności i demokracji w Polsce niesie w sobie niebezpieczeństwo oziębienia zagranicą, a wszczególności we Francji, gorącego i czynnego uczucia przyjaźni, które młoda Wasza Republika zdobyła i które podpisani pod tym listem starają się, jak tylko mogą, utrzymać?

Z ogólniejszego zaś stanowiska utrzymania pokoju europejskiego, tak bardzo jeszcze wątłego, ważną jest rzeczą, by nie można było powiedzieć, że Polska schodzi z drogi urządzeń demokratycznych, które sobie nadała tuż po wskrzeszeniu. I chyba nie potrzeba podkreślać wagi tej sprawy, kiedy Pan, który tak często pochylał się nad mapą Europy, aby tam znaczyć miejsce zaginione Polski i przywrócić jej granice, spojrzy na nowo na tę mapę. Wszędzie, gdzie narody zdały się na dyktaturę, sprawa pokoju doznała w związku z tem jakiejś groźby, bo gdy się gwałci prawo i swobody demokratyczne u siebie w kraju, dochodzi się siłą rzeczy do tworzenia stanu umysłów przychylnego załatwieniom w drodze gwałtu zarówno nazewnątrz, jak wewnątrz, a wzniecającego, nawet mimowoli nieporozumienia i zawikłanie, z których zrodzić się może wojna.

Z głębi serca skierowujemy do Pana, Panie Prezesie R. M., ten głos na rzecz naszych uwięzionych kolegów, a bardziej jeszcze na rzecz swobód obywatelskich, dotkniętych w ich osobach.

Uczucia, które tu wyrażamy z własnej pobudki, bez żadnego mandatu, który byłby niewłaściwy, oraz własnego serca, podzielane są jednak — niech Pan o tem nie wątpi — przez wiele miljonów demokratów i republikanów francuskich. W ich imieniu prosimy Pana gorąco o utrzymanie w kraju Pańskim, który kochamy, nienaruszonych praw głosowania powszechnego, wolności osobistej, wolności prasy i wolności zgromadzeń. W imię ideału, dla którego Pan sam tyle cierpiał, w tych samych celach cytadeli warszawskiej, gdzie teraz z kolei zamykani są nasi koledzy,zaklinamy Pana, by Pan zarządził uwolnienie ich.

Czyn taki przyniesie Panu zaszczyt, Panie Marszałku, a zarazem da tym, którzy mogliby o tem wątpić, wrażenie, że Rzeczpospolita Polska jest silna i że może bez obawy patrzeć w przyszłość, pozostając wierną wolności i demokracji.

Paul Boncour — J. Locquin.

—o—

Ciężkie dni dla Polski.

Do czego się Rząd zobowiązał wobec Calondera w sprawie nadużyć wyborczych na Górn. Śląsku.

W sprawie nadużyć na Górnym Śląsku zobowiązał się Rząd polski wobec delegata Ligi Narodów Calondera, że:

1. 17 urzędnikom wytoczy dochodzenia dyscyplinarne;
2. 99 osobom śledztwo sądowe;
3. innym urzędnikom udzieli nagany;
4. osobom. które poniosły szkody, wypłaci odszkodowanie.

To wszystko odnosi się oczywiście do gwałtów wyborczych, popełnionych w stosunku do Niemców.

Niemcy będą się prawdopodobnie domagali komisji mieszanej, by mieć możność wtrącania się w nasze stosunki wewnętrzne.

Do czego doprowadziła sanacja? Czynniki odpowiedzialne w Polsce zasłaniają się argumentami, że nie było specjalnych zarządzeń przeciw Niemcom, lecz że Niemcy podzielili los stronnictw opozycyjnych. Jest to zgodne z prawdą, ale na gruncie międzynarodowym jest to równocześnie niesłychane zdyskredytowanie imienia Polski.

Strzelcy jaśnie pana mordują chłopów.

„Piast" ostatni donosi:

Osiek, pow. Biała. Dnia 31 grudnia 1930 roku wieczorem zaszedł w naszej gminie wypadek, który poruszył do głębi i niezmiernie oburzył wszystkich mieszkańców gminy. Wracającego z pracy robotnika Jana Hałuta z Osieka postrzelili z rewolweru na publicznej drodze t. zw. **„strzelcy dworscy" jasnego pana posła sanacyjnego M. Rudzińskiego,** Józef i Franciszek Nowakowie, twierdząc, że pełnią służbę(?). Następnie ci sami, wraz z podobnym strzelcem, jak oni. Janem Klęczarem, pseudo Chlebowskim, **pobili do krwi rewolwerami i kijami spokojnych i nikomu nic nie winnych braci Kolasów.** Działo się to wszystko obok posterunku policji państw., który jest w tym samym domu co i gospoda p. Haczka. Po tem wszystkiem nadjechało trzech robotników, wracających z kopalni Brzeszcze do domu. Byli to: Ludwik Kwaśniak, Hałat Władysław i Kawczak Karol. Ci widząc zbiegowisko, zeszli z rowerów i weszli do gospody, by tam się dowiedzieć o przyczynie postrzelania J. Hałata. W gospodzie już siedzieli „bandyci", pełniący rzekomo służbę w karczmie. Po wejściu do gospody Ludwik Kwaśniak zwrócił im uwagę: „Ładnie się bawicie, jak to można na publicznej drodze strzelać do ludzi?" — Oburzony tą uwagą Klęczar Jan (Chlebowski) rzucił się z laską na Kwaśniaka Ludwika i zadał mu dwie głębokie rany w głowę, a równocześnie jego kompani bracia Nowakowie oddali do pobitego do krwi trzy strzały rewolwerowe, z których dwa ugodziły go w brzuch, jeden zaś w piersi. — Kwaśniak upadł na ziemię. Ale nie dość na tem. Nad leżącym i broczącym krwią Kwaśniakiem Ludwikiem znęcał się w barbarzyński sposób J. Klęczar (Chlebowski), bijąc go po głowie i plecach dębową grubą laską. — Przerażeni koledzy Kwaśniaka porwali omdlałego i zaprowadzili na posterunek, który znajduje się zaraz za ścianą. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go zaraz do szpitala w Białej, gdzie przez 5 dni walczył ze śmiercią w ciężkich męczarniach. W piątym dniu wieczorem zmarł.

Policja pozwoliła bandytom, mającym cztery ofiary na sumieniu, swobodnie odejść do domu. To już naprawdę lekkomyślność. Któż bowiem mógł zaręczyć, że ci bandyci, którzy odeszli z bronią w ręku, nie powiększą po drodze ofiar ludzkich? To jeszcze nie wszystko. Bandytom pozwolono hasać na wolnej stopie jeszcze na drugi dzień do południa i dopiero pod wieczór w Nowy Rok policja ich aresztowała i to nie wszystkich, bo tylko braci Nowaków. — P. Rudziński, „poseł z łaski sancji", ofiarował bandytom powóz, którym przewieziono ich do Kęt, skąd na interwencję p. Rudzińskiego wypuszczono ich drugiego dnia na wolność. Policja zaś nie starała się zbadać żadnych śladów zbrodni, ani też przeszkodzić porozumiewaniu się tym 3 opryszkom...

———:-:———

rok ten zniósł i przekazał sprawę sądowi lubelskiemu do ponownego rozpatrzenia.**

Sanacji uciekają najlepsze jednostki.

Niedawno opuścił stanowisko prezesa N. Izby Kontroli, **prof. Wróblewski,** znakomity polski prawnik, obecnie sanacji odchodzi inny wybitny prawnik **Bukowicki,** prezes Prokuratorji Gen. Rzeczypospolitej, człowiek wielkich zasług, należał bowiem do cichych pracowników około rozbudowy ustroju państwa. P. Bukowicki odchodzi podobno dlatego, że nie chciał zaakceptować bardzo niekorzystnych dla państwa umów w sprawie pożyczki zapałczanej i wydzierżawienia kolei Katowice — Gdynia.

Krótkie wiadomości polityczne i gospodarcze.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu przed tygodniem rząd zażądał dodatkowych kredytów na **egzekutorów podatkowych.** Ciężary, które powstają z przymusowego ściągania podatków równają się sumie około **40 miljonów zł.**

———

Na komisji przepadł wniosek o obniżenie płac urzędników o 15 proc. Za to B. B. wystąpiło z projektem obcięcia płac emerytom, a to za lata pracy przed powstaniem Polski.

———

Deficyt budżetowy w woj. Śląskiem, tj. nadwyżka wydatków nad dochodami wynosiła w dniu 1 listopada 1930 10 miljonów 242. 500 zł. W roku 1929 1 listopada mieliśmy nadwyżkę dochodów 206.000 zł.

———

Sanacyjny „Czas" zaznacza w artykule wstępnym pt. „W obliczu Genewy", że niezależnie od sporu z Niemcami **„stosunki panujące na G. Śląsku wymagają pewnej sanacji przez władze centralne".**

———

Komisarjat rządu dla miasta Warszawy zamknął i opieczętował lokal Koła prawników warszawskich z powodu uchwał w sprawie Brześcia.

———

Pisma donoszą, iż premjer **Sławek** wystąpi z przemówieniem, w którem **ustęp poświęcony będzie sprawie Brześcia, ponieważ dłużej już nie można milczeć wobec fermentów w klubie B. B. i nacisku opinji.**

Dolar podniósł się na giełdzie z 8.90 na 8.92 zł.

———

Z Genewy donoszą, że Niemcy mają zamiar żądać od Polski usunięcia wojewody śląskiego i niektórych starostów i wójtów. Byłoby to wyraźne mieszanie się do naszych stosunków wewnętrznych, czego Polska nie mogłaby przyjąć spokojnie.

———

Pisma donoszą, że do Ligi Narodów wpłynęło 5 skarg w sprawie ukraińskiej: 65 posłów do parlamentu angielskiego, angielskich profesorów i lekarzy, klubu ukraińskiego w Warszawie, posłanki ukraińskiej, Rudnickiej i ukraińskich profesorów uniwersytetów w Pradze.

———

Komisja paneuropejska sześciu uchwaliła zaprosić Rosję i Turcję do współdziałania w pracach ogólnej Komisji Paneuropejskiej Ligi Narodów. Jest to klęska polityki francuskiej i sukces Włoch. Trzeba się obawiać, że Rosja doprowadzi do rozbicia Komisji i pogrzebania planu Brianda w sprawie związku państw europejskich.

———

Generał Kukiel ogłosił list do posła Liebermana, w którym wypowiada myśl, że **„męka fizyczna więźniów brzeskich staje się męką moralną Polski".**

———

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wyrok w sprawie b. posłanki **Kosmowskiej,** skazanej przez sąd lubelski na pół roku więzienia. **Sąd apelacyjny wyrok ten zniósł i przekazał sprawę sądowi lubelskiemu do ponownego rozpatrzenia.**

———

Na piątkowem posiedzeniu Sejm uchwalił głosami B. B. pożyczkę zapałczaną.

———

Odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, która przyjęła bilans za ubiegły rok i uchwaliła przedstawić walnemu zebraniu akcjonarjuszy B. P. wniosek o wypłacenie za rok 1930 dywidendy w wysokości 15 złotych od akcji pierwszej emisji i 10 zł od akcji emisji drugiej.

———

W nowym projekcie kredytów dodatkowych rząd donosi o pzyznanie mu na cele bezrobocia jeszcze 34 miljony 250.000 zł, a to niezależnie od 33 milj., jakie były przeznaczone w budżecie i od 30 milj., jakie żądał rząd dodatkowo na poprzedniem posiedzeniu Sejmu. Razem zatem **bezrobocie pochłonie w bieżącym roku blisko 100 milj. złotych.**

Coraz bardziej się pali.

Chodzi wciąż o Brześć. Sprawa nie znika ze szpalt dzienników krajowych, a zagranicą również żywiej jest komentowana z okazji obrad Ligi Narodów.

Pierwszy prezes Sądu Najwyższego o Brześciu.

Wielkie wrażenie wywołało zebranie koła prawników warszawskich, na którem pierwszy prezes Sądu Najwyższego, Leon Supiński, zdecydowanie wypowiedział się przeciwko metodom Brześcia. Przemówienie to zostało powitane w kołach sądownictwa z ulgą, gdyż opinja publiczna w ostatnich kilku miesiącach zaczęła powątpiewać, czy polskie sądownictwo jeszcze jest niezależne. Powiedział też prezes Supiński w swem przemówieniu, **że w sądach, zwłaszcza na prowincji, ludzie niemal już pracować nie mogą.** Tego wszystkiego można było uniknąć, powiada, gdyby **rząd już dawno był oświadczył, że winnych ukarze.** Przy tej sposobności prezes sądu potępił **Wacława Sieroszewskiego,** współczesnego pisarza polskiego, za stanowisko w sprawie brzeskiej.

Niektóre pisma warszawskie zostały skonfiskowane z powodu umieszczenia mowy prezesa Sądu Najwyższego. Wystąpienie to jest szczególnej wagi, jeżeli się uwzględni, iż prezes Supiński na to stanowisko został wysunięty przez sanację po dymisji prezesa Seydy, zbliżonego do prawicy.

Oj sanacjo!

Chodzę, śledzę, szukam wszędzie,
Gdzie raj obiecany;
Nic dobrego tu nie będzie,
Woła lud znękany.
Nadaremnie do was wołam,
Gdzie te obiecanki.
Czy ja wszystkie zliczyć zdołam
Tej sanacji cacanki?
Ni pomocy ani śladu!
My żyjem w niedoli,
A sanacja gadu, gadu,
My jęczym w niewoli.
Oj nie będzie, już nie będzie
Lepiej na tej ziemi,
Póki rządów sanacji
Los szczęścia nie zmieni.

Mr.

Strzygoń.

IV.

Wiatr tymczasem dmuchnął po świetle i Gruszka został w ciemnościach; zaś z izby dały się słyszeć przytłumione słowa Jurka, który trzymał Halkę w objęciach, korzystając z ciemności, bo Gruszka, nie chcąc zapalać latarni, wziął lampę z izby; Jurek, a raczej oboje, byli strasznie z tego zadowoleni. Tymczasem Gruszka jakby naumyślnie nie mgół znaleźć zapałek w kieszeni, w której oprócz fajki i tytoniu były inne ważne rzeczy, jak sznurki do związywania worków, gwoździe, kozik i ołówek wielki i t. d. W tym magazynie na samym spodzie były zapałki, których nie mógł wydostać. To też widząc, że nie da rady, zawołał:

— Staro słyszysz? wydobyć mi siarki z kapsy, bo mie już w ręke oziąbo na lampie, a jednom rękom ich nie wydobydym.

— Kaś je?

— Na łoto. Czy mie nie widzisz? To ci bedym musioł łokulory na odpuście kupić.

— Kaj mosz te kapse?

— Marysia jusz tymczasem dawno poszła do domu, a Jurek, strach powiedzieć, nacałował się do syta ku zgrozie Gruszkowej, która, nie mogąc znaleźć zapałek, trąciła tak nieszczęśliwie Gruszkę, że lampa wypadła mu z rak i stłukła się na drobne kawałki.

Tu już Gruszka stracił cierpliwość i chcąc uderzyć Gruszkową, uderzył pięścią Jurka, który akurat wyszedł zwabiony brzękiem szkła i jękiem Gruszkowej, lamentującej nad szkodą.

— Dyć mie tak nie piercie przez pysk, bo sie mi aż zaświeciło między oczami.

— Toś ty je. Przebocz, synku, takich rozgniywany, żebych te starom sprol na moczke. Kozoł ech ji maszynki hledać, a ta mi sturziła do rynki i potrzaskołech lampe. I to jeszcze by cie djobli nie brali?

— Prowde prawicie, ale nie gniywejcie sie, bo mie już was je żol, a lampe to wom prziniesym mojom, bo mie ji nie trzeja, a je dość szykowno, uwidzicie. Jo zaroz przilecym i przyniesym. Idźcie do izby, bo tu je zima, aż zębami trzęsie.

— Rzeczywiście Jurek wnet przyniósł lampę, zapalił i zawiesił ją na swojem miejscu, pożegnał się z Halką dosyć czule i poszedł do domu, bo tam go czekał Francek i jeszcze ktoś.

Marysia tymczasem dobiegając do domu, usłyszała hałas u siebie w sieni i przyspieszyła kroku. Ale już było zapóźno, bo dały się słyszeć klątwy i śmiechy kilku osób.

Marysia przypomniała sobie, że w pośpiechu nie zawarła piwnicy.

— Na dlo Krysta Boga świętego kany, na co sie to stało?

— Ha, ha, ha. Francek wpod kansi i ni może wyleźć.

To isto do piwnice, pomyślała Marysia i ciepło się jej zrobiło, ale, nie tracąc czasu, pobiegła nad otwór i woła:

— Francek, dej rynke, to cie wyciągnem, widzisz mie?

— Troche widzym, no tak, jeszcze jedyn schódek i jużech na wyrchu.

— Franeczku, nie gniywosz sie, żeś wpod, bo to jo je tymu winna, żech nie zawrziła dwiyrek.

— Katalctełam na ciebie sie gniywać, ioby za ciebie w ogiyń skoczył.

— Już mu chciała Marysia coś wspomnieć o Jewce fojtowej, ale nie chciała mu dokuczać, widząc, że jest i tak zafrasowany wpadnięciem do piwnicy. Weszli do izby, a że było ciemno, bo Marysia, wychodząc ujęła światła, nie zauważył Francek, że pod nogami znajduje się szaflik z wodą, w którym poprzednio matka Marysi myła nogi. Ledwie Marysia zdołała poprawić światło, Frencek, chcąc zbliżyć się do stołu, wpadł do szaflika, wywracając go butami.

— Tośćech dzisio musioł dogóry piętami stanyć, bo widzisz coch zaś wymarasił.

Marysia roześmiała się serdecznie, przez co zbudziła matkę, która zła, że jej przerwano sen, zaczęła zrzędzić:

— Cóż też to za smoki. Bodej by was mora odoiła wy lagramentniki milijońskí. Ale zobaczywszy, że to nie Jurek, zawstydziła się i zaczęła z innej szuflady.

— A toś ty, Francku, a jo myślała, że to Jura zaś breweryje wyprowio. Dlo Krysta Boga, a tam, co sie stało, szaflik przewrócony... woda wyloto...

Marysia popatrzyła na Francka, ścierając wode, uśmiechnęła się lekko i mówi:

— Mamulko, wiycie, jo chciała wode wynieść, a szaflik był mokry, ręka mi objechała, i wyloŀach jom.

———

Parcelacja bez końca.

Rolnictwo przeżywa niesłychanie ciężkie czasy, czasy grożące wprost ruiną. Nie lepiej jest także na Śląsku, szczególnie w Cieszyńskiem, gdzie wielka moc małorolnych niesłychanie cierpi. Duży procent tych ludzi otrzymało działki z parcelacji. Są to ludzie zadłużeni po kasach Reiffeisena i innych spółdzielniach. Możnaby im dopomóc trochę przez **zamianę kredytów krótkoterminowych na długo terminowe**, gdyby już byli właścicielami ziemi przydzielonej. Niestety, sprawa parcelacji naszej zakrawa na istny skandal. Urząd Ziemski w Cieszynie wlecze ją tak żółwim krokiem, że chyba dopiero następne pokolenie wejdzie w stałe posiadanie tej ziemi. Wprost wierzyć się nie chce, że ten aparat duży i tak kosztowny w ciągu 10 lat tak mało zdziałał. Parcelację przeprowadzono w ciągu **2 lat** i powinien był wystarczyć wyrok w procesie Habsburga, by wszelkie przeszkody usunąć do definitywnego załatwienia sprawy. Wyrok już dawno jest, mówiło się, że wszystko jest gotowe, ale o uwłaszczeniu nie słychać. Widocznie Urząd Ziemski ma jakieś inne zajęcie i na własny zakres działania mu brakuje czasu.

Niech się Urząd Ziemski zbytnio nie zdziwi, jeżeli chłopi podniosą nowe żądania. Bierze się od nich zaliczki na cenę kupna, a sprawy przewłaszczenia się nie załatwia. Wobec okropnej sytuacji chłopi się będą musieli namyślić, czy będą mogli za ziemię zapłacić te ceny, jakie ustalono przy parcelacji. Kto wie, czy obecny kryzys nie skończy się ogólnym spadkiem cen. W tym wypadku ceny ustalone byłyby nie do przyjęcia dla chłopów, gdyż dochody nie stałyby w żadnym stosunku do ceny i musiałyby chłopów doprowadzić do bankructwa. Ale to jest sprawa, której nie załatwi się bez odpowiedniej ustawy, korzystnej dla chłopów. Nie uchwalą jej Radziwiłłowie, Lubomirscy, ani fabrykanci i sanacyjna inteligencja, niechętna chłopom. Chłopi będą musieli czekać, aż wielki proces społeczny odda znowu władzę w ich ręce. Narazie muszą się domagać **bodaj zakończenia sprawy parcelacji, by wiedzieli, jak sobie urządzić życie i za co płacą Urzędowi Ziemskiemu.**

Z prasy

„Brzeska" tortura zamiatania.

Pod tym tytułem przynosi „Naprzód" artykuł, przedstawiający, jak się w Brześciu odbywało zamiatanie. Więźniowie mieli do tego krótkie miotły bez drzewców i musieli przez kilka godzin tę czynność w stanie zgiętym wykonywać, przyczem ich specjalnie szykanowano, nakazując niekiedy wielokrotnie powtarzanie tych czynności. Artykuł ten podaje sporo nowych faktów co do nadużyć i tortur w więzieniu brzeskiem.

Za ścianą Karpat.

Przez szereg lat ucichła sprawa korytarza czeskiego przez Słowaczyznę i Ruś Karpacką do Rosji. Jakoś zakradła się w dusze czeskie niewiara w Sowiety. Obecnie znów się w tym kierunku ruch zaczyna. Pisze o tem „Czas" w artykule „Za ścianą Karpacką". Czesi nagwałt organizują Ruś Karpacką, jako odrębną autonomiczną część Czechosłowacji ze wspólnym Prezydentem, ale odrębnym Sejmem. W danej chwili pragną kraj ten oddać w ręce „prawowitego" właściciela. Nie ma nim być obecnie cała Rosja, jak dawniej, lecz tylko Ukraina. W Rusi tej organizują jakby Piemont ukraiński. Tam tworzą organizacje oświatowe ukraińskie, tam skupiają się uciekinierzy z Polski, tam dużemi funduszami organizują ekspansję ukraińską. Proces o szpiegostwo w Koszycach ujawnił szerokie rozmiary akcji wojennej ukraińskiej przeciwko Polsce.

Belgijski delegat do Ligi Narodów Vandervelde o Brześciu.

Znany belgijski wódz socjalistów Vandervelde, głowa drugiej (socjalistycznej) międzynarodówki w Europie, delegat Belgji do Ligi Narodów, ogłosił artykuł w sprawie Brześcia, który niewątpliwie się odbije echem w obradach Ligi Narodów. „Naprzód" pociesza się, że chociaż to nastąpi, to przecież wiadomo, że Piłsudski przestał już być symbolem narodu polskiego.

Artykuł p. Vandervelde jest utrzymany w tonie bardzo ostrym i mocno krytykuje rząd polski. Vandervelde wyraża zdziwienie, że „rząd ma czoło występować w Genewie", jako Rząd **wolnego narodu.**

Przedstawiwszy przebieg wyborów w Polsce i gwałty wobec mniejszości, oburzenie na Brześć w Polsce i zagranicą, Vandervelde przyłącza się do protestów imieniem międzynarodówki socjalistycznej i zapowiada ogłoszenie dokumentów Brześcia w całym świecie.

Artykuł p. Vandervelde przedrukowały polskie pisma, lecz uległy z tego powodu konfiskacie.

Kto ma sumienie, ten czuł, że sanacja grubo zapłaci za Brześć. Nie sądziliśmy jednak, że Polsce za to zapłacić wypadnie i to w tak krótkim czasie.

Przerażające.

Rząd nie odpowiedział dotąd na interpelację w sprawie brzeskiej, zachowuje milczenie. Tymczasem pułkownika Kostka Biernackiego widziano w Warszawie w otoczeniu marszałków Sejmu i Senatu i premjera na herbatce u marszałkowej Piłsudskiej. Można sobie wyobrazić, jak opinja to wszystko tłumaczy.

Min. Janta - Połczyński o kryzysie rolnictwa.

Sejmowa komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Minister rolnictwa zadaje sobie pytanie, czy przesilenie spowodowane jest ogólną nadprodukcją zbóż, czy też zmniejszeniem się ich konsumcji? O powszechnej nadprodukcji zbóż nie może być mowy, gdyż wzrost jej zaledwie dotrzymuje kroku przyrostowi ludności. **Nadmiar zbóż na rynku wynika przedewszystkiem z przesunięcia się konsumcji zbóż na konsumcję innych artykułów: masła, sera i mięsa, która znacznie wzrosła. Najsilniej odczuwać się daje przesilenie w stosunku do żyta, a Polska produkuje głównie żyto i pod tym względem osiąga rekord.** Co do innych przyczyn, to wymienić należy **brak kapitałów** obrotowych, **wadliwość organizacji zbytu** i niektóre nasze sąsiedztwa. W ciągu ostatnich trzech lat ceny obniżyły się **o połowę.** Dziś cały wysiłek musi iść w kierunku **organizowania zbytu, gdyż produkcja rozwija się automatycznie pod wpływem konjunktury.** Wzorując się na polityce większości państw europejskich podniesione zostały cła na dowóz wszystkich ważniejszych płodów z zagranicy. W ostatnich trzech miesiącach nie mieliśmy już wcale dowozu pszenicy. Stawki celne nie mogą jednak podnieść poziomu cen krajowych. **Polska ma nadwyżkę żyta, pszenicy i owsa dla wywozu 670.000 tonn.** Podniesienie cen w kraju możliwe jest tylko przez premje eksportowe. Jest to jednak nietylko kosztowne, ale i trudne w stosowaniu, gdyż musimy unikać tego, ażeby przez nadmiar wywozu nie obniżyć ceny na rynki importowe. Osiągnęliśmy już dotąd maksymalne korzyści, jakie przy naszym stanie finansowym można osiągnąć. Od pewnego czasu zniknęło zjawisko dwóch cen, tj. ceny wywozowej i ceny wewnętrznej. Brak organizacji handlowej pogłębia kryzys w Polsce. Zasadniczo minister jest przeciwnikiem etatyzmu, a już najbardziej handlowego, wobec jednak załamania się całego naszego aparatu, trzeba było zastosować takie środki, jakie się dało. Rząd stworzył dwie organizacje handlu żytem, jedną, opartą na porozumieniu polsko-niemieckiem razem z Niemcami, drugą zaś krajową przez powołanie do życia państwowych **zakładów przemysłowo-zbożowych,** których zadaniem jest usuwanie z kraju nadwyżek podaży zboża nad popytem. W ten sposób udało się utrzymać ceny zboża, a zwłaszcza żyta na mniej więcej jednakowym poziomie. Pomoc finansowa dla rolników była taką, na jaką nas stać. Na premje zbożowe do listopada roku ubiegłego przeznaczono 41 miljonów złotych. Opinja zawodowa przyznaje, że bez interwencji rządu nasze żyto byłoby bezbronne wobec dumpingu Rosji, ale umyślnie nie puszczano się odrazu na wielką rozbudowę zbytu, gdyż musimy wyszkolić eksporterów.

Wypisy z pamiętnika „Walka o Ziemię Cieszyńską" Klemensa Matusiaka

XII. Brześć.

Wystarczy tylko wypowiedzieć nazwę tego miasta, aby silnie szarpnąć za strunę duszy każdego Polaka. Ileż to boleści, ile dumy wspomnienie to w sobie zawiera!...

Brześć zamiast wzmocnić, osłabił tylko prestige... a Polakom otworzył oczy na wielkie niebezpieczeństwo.

XIV. Talerhof i Chocen.

Te dwie nazwy, pozostaną na zawsze w strasznej pamięci u Polaków i okryją na zawsze hańbą pamięć starej Austrji.

Talerhof było piekłem fizycznem i moralnem nieszczęśliwców. Tam skierowywano skazańców na śmierć, których przedtem poddawano torturom zezwierzęconych bydląt w postaci ludzkiej, **ubranych, jakby na hańbę w mundur żołnierza...** Tam nie istniało żadne prawo. Internowani wyjęci byli z pod prawa, gdyż byli to nieprawomyślni względem „państwa". Dawano jedzenie w tak obrzydliwej formie, że umierający z głodu do ust tego wziąć nie mogli, otwieranie w czasie największych mrozów drzwi i okien, kopanie sobie samym grobów... to zwykła codzienna „zabawa".

W Talerhofie było wszystko, prócz drobiny duszy ludzkiej, prócz drobiny znaku, że Bóg wszystko widzi...

A jednak Stwórca wszystko widział i... **wypłaci narody i państwa według ich wartości.**

Tempora mutandis!

Wielkie awantury na Komisji budżetowej.

Przy omawianiu budżetu Min. Sprawiedliwości doszło do awantur, gdy minister Michałowski oświadczył, iż sprawy Brześcia nie będzie omawiał na tej komisji.

Klub Chłopski przez posła Wyrzykowskiego złożył energiczną deklarację, endecy nie przybyli na posiedzenie, dając do zrozumienia, że nie chcą dysputować z byłym prokuratorem, któremu podlegało więzienie brzeskie, podobnie postąpiły kluby NPR. i Ch. D. Chłopi i robotnicy opuścili obrady komisji wśród wielkiego zdenerwowania.

Poseł **Dubois** woła do ministra: Niech pan powie, czy bito w Brześciu czy nie bito?

Minister: O szczegółach będę mówił kiedyindziej.

Poseł **Czapiński:** To wstyd, że minister nie ma nic do powiedzenia.

Poseł **Grzecznarowski:** Pan kompromituje państwo! (Okrzyki: Michałowski boi się.)

Poseł **Żuławski:** Minister, który ucieka od odpowiedzialności.

Poseł **Kleszczyński** (BB): Podać nazwiska, kogo bito.

Poseł **Dubois:** Mnie uderzono. (Głosy: Liebermana, Popiela, Dębskiego, Kiernika, Korfantego, Celewicza, Leszczyńskiego, Bagińskiego.)

Poseł **Kleszczyński:** Mało bili Bagińskiego! — Trzeba było bić cztery razy tyle po mordzie.

Poseł **Piotrowski:** Ludzie bez honoru! — Wśród wzrastającej wrzawy opozycja opuszcza salę.

Poseł **Dubois** do ministra: Pan jest lokajem, nie ministrem.

Poseł **Piotrowski:** Nic nie mówi, bo z Madery nie przyszły jeszcze instrukcje.

Na korytarzu panuje **ogromna wrzawa,** padają okrzyki pod adresem posłów BB.

Poseł **Piotrowski** do prof. Krzyżanowskiego: Pan milczy, profesorze uniwersytetu? Tam męczono, to wstyd!

Prof. Krzyżanowski (do posłów BB): Zdaje się, że niepotrzebnie przyszedłem.

Katastrofa kolejowa w Gdyni.

W ub. tygodniu wydarzyła się na dworcu Gdyni wielka katastrofa kolejowa. Mianowicie parowóz najechał na pociąg robotniczy i wskutek zderzenia nastąpiło wykolejenie obu parowozów. Ofiarą zderzenia padło 4 zabitych, 13 ciężko rannych i 29 lżej rannych.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Meksyk południowy nawiedzony został w ubiegłym tygodniu trzęsieniem ziemi. Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w stanie Quebla, który też najbardziej ucierpiał. W mieście Meksyku szereg domów uległo zburzeniu, przyczem 25 osób zostało rannych.

Kronika wojewódzka.

Śp. Inż. Stanisław Rogoziński, profesor Państwowej Wyż. Szkoły Gospodarstwa Wiejsk. w Cieszynie. Dnia 8 stycznia b. r. rozstał się z tym światem śp. Stanisław Rogoziński, który w czasopiśmie „Rolnik Śląski" niejednokrotnie umieszczał swoje cenne artykuły o sprawach hodowlanych. Poza spełnianiem obowiązków w charakterze profesora w Państw. Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie śp. Stanisław Rogoziński pracował też w różnych stowarzyszeniach i związkach hodowlanych w Cieszynie i okolicy, a ponadto był stałym członkiem sekcji hodowlanej Śląskiej Izby Rolniczej.

W zakresie literatury rolniczej śp. inż. Rogoziński dał się poznać jako autor dwutomowego dzieła, które w ub. roku wyszło z druku p. t. „Chów zwierząt domowych".

Śp. inż. Rogoziński pracował wszechstronnie jako pedagog, autor dzieł rolniczych, oraz wielu artykułów hodowlanych. W młodym, bo 42-gim roku życia zszedł z tego świata, pozostawiając u swoich współpracowników i przyjaciół oraz licznych rolników nieukojony ból i żal.

Okręgowy Urząd Miar, przeniesiony z Królewskiej Huty do Katowic, z dniem 30 grudnia 1930 roku rozpoczął urzędowanie w Katowicach przy Rynku pod nr. 9 i przyjmuje interesentów w dniach urzędowych od godziny 9 do 13.

HERBY NOWE. 8000 cygar przepadło. Dnia 13 bm. o godz. 22 na stacji w Herbach Nowych przez zerwanie plomby skradziono z wagonu kolejowego dwie skrzynie, zawierające 8000 cygar marki „Brytanica" i „Portorico", niestwierdzonej dotychczas wartości.

TARN. GÓRY. Chcieli mu sztabą rozłupać czaszkę. W nocy z 15 na 16 b. m. o godzinie 24 napadnięty został w swem mieszkaniu i okradziony z gotówki około 300 zł kupiec Roseman Chaim w Tarn. Górach. Jeden ze sprawców Rosemana, śpiącego w łóżku, uderzył sztabą żelazną w głowę.

Z Pszczyńskiego.

MURCKI. Wypadek motocyklowy. Na szosie pomiędzy Ligotą a Murckami najechał motocyklista Jerzy Kabut, zatrudniony w fabryce azotów w Wyrach, na zamkniętą zaporę kolejową. Motocykl został znacznie uszkodzony. Towarzysząca Kabutowi Rozalja Leinówna spadła z motocyklu i pozostała leżeć na szynach. W ostatniej chwili nadbiegł strażnik kolejowy, który ją uratował przed niechybną śmiercią pod kołami nadjeżdżającego pociągu. Kabut wyszedł z tego wypadku cało.

GOLASOWICE. Doniesienia karne przeciw „powstańcom". Do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Rybniku wpłynęły doniesienia karne przeciwko 26 powstańcom o zakłócenie spokoju publicznego w czasie akcji przedwyborczej 22 listopada ub. roku w Golasowicach.

Z Rybnickiego.

Pożar. W dworze Urbanowice-Jaroszowice, nabytym z początkiem stycznia b. r. przez przedsiębiorstwo osadnicze „Ślązak" w Katowicach, wybuchł pożar, który

zniszczył całą drewnianą stodołę, napełnioną zbożem. Pożar został prawdopodobnie podłożony. Szkoda wynosi przeszło 20.000 zł.

Nieszczęśliwy wypadek. Alojzy Karkoszka z Zamościa doniósł, że 13 bm. o godz. 9 w czasie nieobecności w domu jego żony zapaliło się od pieca kuchennego ubranie na jego 6-letniej córce Gertrudzie, która doznała silnego poparzenia na całem ciele i tego samego dnia o godzinie 12 zmarła.

Z Cieszyńskiego.

GÓRKI MAŁE. Krwawy napad rabunkowy. Pewnego popołudnia weszło do mieszkania Józefa Ogrodzkiego dwóch osobników, uzbrojonych w broń palną. Pod groźbą śmierci zażądali od Ogrodzkiego wydania wszystkich pieniędzy. Gdy Ogr. oświadczył, że pieniędzy nie posiada, bandyci przeszukali całe mieszkanie. W międzyczasie udało się Ogrodzkiemu wyjść na korytarz i począł wołać o pomoc. W czasie ucieczki jeden z bandytów strzelił dwukrotnie w stronę Ogrodzkiego, raniąc go w pierś i nogę. Ogrodzki wyzionął ducha na miejscu. Sprawców nie ujęto.

Przyjazd P. Prezydenta Rzplitej na Śląsk. Dnia 21 b. m. przyjechał na Śląsk Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki. Pan Prezydent zamieszkał w Wiśle w zameczku myśliwskim, gruntownie odnowionym i urządzonym na przyjęcie Dostojnego Gościa.

CIESZYN. Bal Korpusu Oficerskiego garnizonu Cieszyn, z którego czysty dochód przeznaczony jest na budowę „Domu Żołnierza Polskiego" w Cieszynie, odbędzie się dnia 31 stycznia b. r. w salach hotelu „pod Jeleniem"

PIERŚCIEC. Bal domowy. W dniu 7 lutego b. r. odbędzie się Bal w lokalach p. Józefa Pawliczka wraz ze świniobiciem, na który uprzejmie zapraszam wszystkich Gości z miejsca i okolicy. Początek o godz. 6-tej wieczór. Wstęp od osoby 1 zł, rodzina 2 zł. Czysty dochód przeznacza się na Straż pożarną w Pierścu.

Spółdzielnia ogrodniczo-sadownicza w Cieszynie donosi, że przyjmuje zamówienia na drzewka owocowe i krzewy do 15 lutego b. r. Zgłoszenia skierować należy do biura Związku spółek rolniczych w Cieszynie, Rynek 3.

Z Bielskiego.

BIELSK. Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 15 stycznia około godz. 11 w lesie pod Klimczokiem w Bielsku w czasie ścinania drzewa przygnieciony został walącem się drzewem 37-letni Andrzej Kruczek, zam. w Szczyrku nr. 134. Kruczek doznał zgniecienia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Stara Rozyna.

Nale ludeczkowie, to wom je kiermasz w tej lidze norodów. Tósz wom chytry Talijon sie powoniol z Angliczanem i Niymcem i tósz se zaprosili na gulaszbande bolszewika Mozgola i Turka. I tósz majom terazykej robić te paneurope ze samej zgody. Nale, katać tam zrobioni zgode, jak taki lucyper tam wlezie, to piekło być musi i tósz moji babeczki bodej tam z tej mąki bedzie chlebiczek. A Germany strasznie wrzeszczom na Polske i robiom rwetes, Francus tam jeszcze jako tako nom pómogo, ale Anglik sie szarpie, a Talijan jak Piłat umywo ręce. A wszyndzi jyny wrzeszczom Brześć.

A we Warszawie. to tesz je taki. Brześć zostoł Brześciem i na jednej komisyji we wtorek był wielki gandyjamusz i bajich tam była. Na myślałach se, na tak robić to przeca nima pieknie. Dyć my wszyscy z Polski- czymu majom jedni mieć wszystko a drudzy nic, jedni majom być panami, a drudzy majom zawrzić gębe i nadstawiać giczali, jak bat śmigo. To tak szlachciury kiesikej robiły.

Nale ludeczkowie, piekniście, ale wiycie ta biyda to już djobłu patrzi. Jo se bedem musiała niedłógo kyrpcie kupić, bo mie na buciska nie styko, a kowol już Maryjance podkuł strzewiki coby ich nie drzyła. Łoto kiesi przichodzi do mie i prawi, wiycie mamo, tósz snoci zaś pojczujymy piniyndzy. bo nimomy. A we Szwajcaryji i w Ameryce je tak dolarów, że ich żodyn nie chce i płaci sie 1 procynt, a od nas to chcom blisko 10 procentów. bo sie bojom o piniondze, bo u nas nima zgody. Na gdóż to wydzierży, to musi być bankrot.

Na tósz wiycie, łotoch tesz wpadła do Pierśca do jednej gospody, a było tam kapke szaśnióne towarzystwo, same sanatory. I tósz jedyn prawi tak. Na kaj to to tyn Marszałek pojechoł. — Na snoci do Italijan, prawi drugi. — Ale ni. mówi trzeci, bo do Egiptu. Nale bezmala że do Promi de Rewery, kaj to dobili dyktatora. — Ni, prawi mu piyrszy, to do Primo do Madery, kany kiełbasy na drzewach rosnom. — A potym jedyn prawi, na wiycie, jaki to było z tym kasjerem dróciorzy. — Ja z tym Pawlikiem? — Ja też był, potym uciyk im ze sztworokami i dróciorze byli bez kasyrza. A wiycie, jaki to teraz u nas bedzie? Na wszystko dobre. Dowki bedóm większe, roboty nie bedzie, chłopi zbankrucą i prosięta pozjodajom, bo nima z nimi co robić, a robotnicy bedom gryść biedę. Ale za to sanacyj bedzie żyć i niedłógo wóm fojtów schynóm, a do każdej dziedziny bedzie odkomendyrowany jedyn kaprol i bedzie wóm fojtować. Bo jak wojocy, to wojocy.

Ja tóż idym wom potym ku Wiśle a tu widzi mie jedyn szykowny gorol i prawi tak: Tekliczko, łoto wom też niesę pismeczko, chcę wom też powiedzieć jaki to tu u nas jest. A łoto jest to pismo. Tóż ludkowie czytejcie.

Mieszkom w dolinie Wisły. Artykułów ech tam nigdy nie pisowoł, ale jagech przeczytoł te interpelacyj o Brześciu, to mie to tak skruszyło, i pomyślołech se, to je przeca co strasznego, tak z ludziami nagrować. A noród tak sie zaprzedoł tym Judoszom, a łóni tak teraz z naszymi obrońcami nagrowajom. Momy też tu takigo jednego, co to ludzi częstowoł przed wolbami monopolówkom. Za srybrniki se auto kupił i we wilije pojechoł do Istebnego zozdrzić na sanatorów. Po chodniku stawił sie do wszystkich kapliczek i głowe se zaprószył wilijówkom, bo od wyborów strumiyń monopolówki wyborczej wyschnył. Ludzie mu prawili: Ej nie dojedziesz! Ale ón prawi: Jo, stary szofer nie dojechać, to by było! I tósz pojechoł, a tu sie mu naroz postawiła przed oczy tako straszno beczka z monopolówkom i woło: „stój". Ale tyn sie jakosi wylynkoł, chcioł beczke ominyć i buch do osiki. Auto legło i nie chciało posłóchać starego szofera. Złómoł oś i potłók szybe, a łónemu sie też szwarnie dostało.

I wylazuje z auta i klynko i rzyko do Pónbóczka (ale już nie do sanacyje) i dziynkuje, że mioł taki szczyńści w nieszczęściu.

W Boże Narodzyni żech widzioł, jak robili pogrzyb tymu autu. Za saniami jechała „konkordyja". A ciążyło na tem djobelstwie moc grzychów, bo co to złego narozwożało po naszej pieknej Wiśle to przeca hruza i tósz teraz odpoczywo.

Ja potymżech sie stawiła na warzonke na Ojczymule i była tam Zuza z Marynom, wiycie ty z Malinki, i kapke jusz tesz były tyrknione, a jedyn gipczok im na jargankach groł i śpiywały se takom pieśniczke:

Maciyj, Maciyj,
Maciejowe dzieci,
Co wy tam robicie?
Oto nasza klika
Wom gorole niesie
Dwie dziury z preclika.
Mało nas, mało nas,
Pójdź sanacyjo między nas.

Sprawy gospodarcze.

Oficjalna giełda walutowa. Warszawa, 21 stycznia. Dolary 8.92, 8.94, 8.90. Dewizy: Holandja 359.64, 359.94, 358.14; Londyn 43.31, 43.42, 43.20; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Paryż 34.96½, 35.05, 34.88; Praga 26.40½, 26.47, 26.34; Sztokholm 238.90, 239.50, 238.30, Szwajcarja 172.65, 173.08, 172.22; Wiedeń 125.45, 125.76, 125.14; Włochy 46.72, 46.84, 46.60; Berlin w obrotach prywatnych 211.94.

Ceny zboża i mąki bez zmian. Giełda zbożowa w Krakowie z 20 stycznia. Notowano: Pszenica dworska czerwona 25—25.50. biała standard. 23.50—24, targowa 22.75—23.25, owies dworski 22.50—23.50, targowy 20.50—21, mąka pszenna grysikowa krakowska 52.50—53.50, pszenna grysikowa Nr. 2 49.50—51.50, pszenna 45% 47.50—48.50, pszenna 65% 42.50—43.50, pszenna kongresowa grysikowa 45.50—46.50, pszenna grysikowa 0000 40.50—41.50 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

St. W przyszłym numerze. Prosimy częściej. **Obywatele z Hażlacha.** Z braku miejsca w następnym numerze. **C. w M.** Umieszczamy. **B w Ogr.** Sprawy narazie nie chcielibyśmy poruszać. Co się odwlecze, to nie uciecze. **M .w Ż.** List wysłano. **Ż. w Z.** Trzeba wnieść rekurs. Jest to rzeczywiście pośpiech godny podziwu. **St.** Gazetę wysyłamy.

Unieważnienie.

Unieważnia się zgubioną kartę na broń krótką i myśliwską, wystawioną przez Starostwo w Cieszynie na nazwisko **Lisik Jan,** urzędnik Śl. Szpitala Krajowego w Cieszynie, ul. Bielska.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.